OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna zł. 2·50 z odbiorem w administracji

Kupon premjowy dn. 4 października 1934

10 gr.

Rok IV. Kraków, piątek 5 października 1934 r. Nr. 284

Dalsze ofiary strasznej katastrofy

Dochodzenia w celu ustalenia winy jeszcze trwają

KRAKÓW. PAT. Dotychczas ustalono, że w katastrofie kolejowej w Krzeszowicach zabitych zostało 5 osób: Stark Ludwik, starszy asystent kolejowy dyrekcji kolei we Lwowie, 2) Baran Jan, em. konduktor kolejowy ze Lwowa, 3) Kowalczykówna Janina, słuchaczka Uniwersytetu Jagiellońskiego, zamieszkała w Katowicach, 4) Dziubczyński Jan, adwokat, zamieszkały we Lwowie, 5) dziewczynka, lat około 13.

Ciężko rannych jest przeszło 20 osób, przeważnie w głowę, ręce i nogi. Chorych przetransportowano natychmiast do szpitali w Krakowie i Chrzanowie.

Z pośród nich zmarły w drodze do szpitala 2 osoby: Czech Jan, starszy kapral straży granicznej w Gdyni i Popper Leopold, zamieszkały w Krakowie.

Jedna osoba Pankow Adam, magister praw, referendarz dyrekcji ceł w Mysłowicach zmarł w szpitalu w Krakowie, drugi ciężko ranny Zajda Wincenty z Makowa pow. wadowickiego zmarł w szpitalu w Chrzanowie. Jedno dziecko zaginęło.

Lżej rannych i kontuzjowanych zgłoszonych jest dotychczas 40 osób.

Wiceminister komunikacji Piasecki który wczoraj o godzinie 16-ej wystartował samolotem z Warszawy, przybył do Krakowa o godzinie 17.30 a następnie samochodem w towarzystwie dyrektora kolei inż. Wołkanowskiego i naczelników wydziałów dyrekcji kolei udał się do Krzeszowic na miejsce katastrofy i obejrzał wagony, które uległy uszkodzeniu.

Zkolei p. wiceminister udał się do urzędu stacyjnego, gdzie osobiście zbadał wszystkie urządzenia, które okazały się w zupełnym porządku.

Pan wiceminister przeprowadził osobiście dochodzenie, a następnie wraz z całą komisją dyrekcji kolei odjechał do sądu, gdzie był obecny przy przesłuchiwaniu oskarżonych i świadków.

Podwójne morderstwo w Częstochowie

W nocy z poniedziałku na wtorek w domu przy ul. Piłsudskiego 7 w Częstochowie dokonano podwójnego morderstwa, którego ofiarą padła 38-letnia Marjanna Liberska, zatrudniona w charakterze służącej u właściciela zakładu fryzjerskiego Mitlera oraz 12-letnia Frania Rosenwaldówna siostrzenica Mitlera.

Po dokonaniu zabójstwa nieznany morderca zrabował kasetkę z pieniędzmi.

S. O. S. dwuch statków

NOWY JORK. PAT. Statki, które pośpieszyły na ratunek parowca angielskiego „Milfott", który w dniu wczorajszym przez dłuższy czas nadawał sygnały „SOS", nie zdołały dotychczas odnaleźć najmniejszego śladu parowca.

Istnieje obawa, że parowiec „Milfott" zatonął wraz z całą załogą.

CHALIFAX (nowa Szkocja, PAT. W odległości 700 mil od nowej Funlandji znajduje się w poważnem niebezpieczeństwie parowiec angielski „Bracket",na pomoc któremu pospieszył okręt kanadyjski „Beverhill".

Na parowcu 3-ch ludzi załogi jest rannych, statek, który jest uszkodzony walczy z trudnością ze wzburzonem morzem.

Zuchwała kradzież w magazynach amunicyjnych

NOWY JORK. PAT. W Bridgeport w stanie Connecticut panuje wielkie zaniepokojenie z powodu zuchwałej kradzieży, dokonanej w składach amunicji w pobliskiej miejscowości w Remington, gdzie skradziono 200 funtów polnolu.

Jest to niesłychanie silny środek wybuchowy 2 tysiące razy silniejszy od prochu. *Skradziona ilość polnolu wystarcza, by wysadzić w powietrze całe dzielnice miasta.*

146 tysięcy mieszkańców Bridgeportu ogarnęła panika. Wezwania policji, nadawane przez radjo oraz zamieszczane w pismach, nawołujące do zwrotu polnolu nie odniosły dotychczas żadnego skutku.

Prasa podkreśla, iż polnol wybucha od najmniejszego wstrząsu i nie może być nawet przewożony środkami lokomocji, przy których zastosowane są motory.

Ameryka oskarża Japonję

Wyścig zbrojeń obu mocarstw

TOKIO, (PAT). Oświadczenia amerykańskiego generała Mitchella, iż Japonja jest największym wrogiem Stanów Zjednoczonych oraz jego żądania, aby rząd amerykański przygotowywał się do walki z Japonją przez energiczną rozbudowę swego lotnictwa, komentowane są w tutejszych kołach politycznych jako uzasadnienie gorączkowych amerykańskich zbrojeń powietrznych.

Rząd japoński za pośrednictwem swego ambasadora w Waszyngtonie zamierza oświadczyć, że tego rodzaju deklaracje nie mogą mieć pomyślnego wpływu na układ stosunków między Japonją a Stanami Zjednoczonemi. Zważywszy poza tem, iż deklaracje gen. Mitchella złożone zostały niemal w przeddzień podjęcia japońsko - angielsko - amerykańskich rokowań morskich, uważać je należy za wyraz wrogiego stanowiska Stanów Zjedn. w powietrzu i na morzu.

WASZYNGTON. PAT. W uzupełnieniu swych sensacyjnych deklaracyj, złożonych w komisji do spraw lotnictwa, generał Mitchell oświadczył, iż przekonanie kół wojskowych, że lotnictwo amerykańskie przeciwstawione może być siłom lotniczym każdego innego państwa, jest zupełnie nieuzasadnione. Podobnie nieuzasadnione są deklaracje, złożone w komisji morskiej, jakoby St. Zjednoczone zajmowały zdecydowane pierwsze miejsce w fabrykacji silników samolotowych. Zdaniem generała Mitchella, to czego Ameryka dotychczas dokonała w tej dziedzinie, może być niemal za bawkę dla dzieci.

Rokowania handlowe z Anglją

W związku ze wznowieniem przerwanych na okres ferji letnich rokowań o nowy traktat handlowy między Polską i Anglją — w dniu 7-ym b. m. wyjeżdża do Londynu oficjalna delegacja polska do rokowań handlowych.

Delegacja pozostaje pod przewodnictwem p. M. Sokołowskiego, dyrektora deparamentu handlowego w min. Przem. i Handlu.

W dniu 21 b. m. przyjeżdżają do Łodzi na zaproszenie Związku Przemysłu Włókienniczego reprezentanci angielskiego przemysłu bawełnianego dla omówienia spraw, związanych z zawarciem polsko-angielskiego traktatu handlowego.

Narazie zapowiedzieli swój przyjazd: przedstawiciel angielskiego przędzalnictwa bawełnianego, przedstawiciel tkactwa bawełnianego oraz prezes Zw. Drukarskego w Anglii. Zapowiedź przyjazdu przemysłowców angielskich wzbudziła w łódzkich sferach przemysłowych bardzo poważne zainteresowanie.

Rokowania nie przeszkadzają

Nowe szykany władz mandżurskich wobec Sowietów

MOSKWA. PAT. Z Chabarowska donoszą, iż na stacji kolei wschodnio - chińskiej Mupin policja mandżurska zajęła klub sowieckich urzędników kolejowych.

Dyrektor kolei wschodnio - chińskiej Rudyj przesłał do rady administracyjnej kolei raport, w którym podając do wiadomości powyższy fakt, nalega na niezwłoczne opuszczenie klubu sowieckiego przez policję mandżurską.

Agencja TASS donosi, że w okolicy miejscowości Grodekowo władze mandżurskie przekazały władzom sowieckim dwuch sowieckich urzędników kolei wschodnio - chińskiej Kozłowskiego i Wakruszewa, aresztowanych przed kilku miesiącami na stacji Pogranicznaja pod zarzutem sabotażu.

Zwolnieni funkcjonarjusze so wiecczy uskarżają się na złe traktowanie ze strony władz policyjnych mandżurskich i japońskich. Doktorzy, którzy zbadali Kozłowskiego i Wakruszewa stwierdzili ślady uderzeń oraz ogólną depresję, wymagającą dłuższej kuracji.

OD ŚWITU DO NOCY

Słynny bankier chicagowski Samuel Insull ekstradowany z Turcji został wczoraj postawiony w stan oskarżenia spowodu dokonania malwersacyj których ogólna suma przewyższa 143 miljony dolarów.

*

Nowy rząd rumuński został utworzony. Prezesem rady ministrów został mianowany Tatarescu, który oprócz teki premjera będzie tymczasowo sprawował kierownictwo ministerstwa spraw zagranicznych i ministerstwa zbrojeń. Udział Titulescu w rządzie rozstrzygnie się w najbliższych dniach.

*

Lerroux przyjął misję tworzenia nowego gabinetu hiszpańskiego, który ma się składać z radykałów i katolików.

*

W Werden (Nadrenja) wskutek wady w kierownicy samochód prowadzony przez żonę przemysłowca nadreńskiego p. Brockmann uderzył w drzewo przydrożne i stanął w płomieniach. Mimo natychmiastowego ratunku wydobyto ze szczątków zwęglone zwłoki pani Brockmann i jej trzech córek, które wraz z matką wybrały się na wycieczkę.

Nieustanne strajki w Ameryce

Karabiny maszynowe i gazy łzawiące przeciw strajkującym

NOWY JORK, (PAT). — W miejscowości Roma w stanie Georgia na tle strajku w miejscowej hucie żelaznej, który trwa od 12 tygodni, doszło do poważnych zajść, wobec czego władze stanowe na miejsce wypadków skierowały oddział milicji z karabinami maszynowemi i granatami, wypełnionemi gazem łzawiącym.

Wspólnik Hauptmana schwytany

Mordercy dziecka płk. Lindbergha składają zeznania

NOWY JORK, (PAT). Gubernator stanu New Yersey po wizycie, jaką złożył mu prokurator stanu nowojorskiego oświadczył, iż posiada wystarczające dowody, by postawić w stan oskarżenia Hauptmana za zabójstwo dziecka Lindbergha.

Prasa podaje wiadomość niepotwierdzoną jeszcze oficjalnie o schwytaniu wspólnika Hauptmana, który po 36-godzinnem śledztwie przyznał się, iż brał udział w porwaniu syna Lindbergha.

Aresztowany przez długi czas próbował rozmaitych wykrętów, ale załamał się wobec faktów, stwierdzonych przez policję, którym nie mógł zaprzeczyć. Twierdzi on, iż trzymał drabinę, po której Hauptman dostał się do mieszkania Lindberghów.

Kiedy Hauptman opuścił się z dzieckiem na ziemię, postanowiono uwolnić się od porwanego dziecka, a zwłoki jego pogrzebać w lesie wpobliżu Moutrose. Wspólnik Hauptmana za udział swój w zbrodni otrzymał część pieniędzy, które wręczono Hauptmanowi.

Samolot wojskowy w płomieniach

SAN FRANCISKO, (PAT). Wpobliżu miejscowości Bishop w Kalifornji uległ katastrofie samolot wojskowy, który spadając ze znacznej wysokości rozbił się i spłonął.

4 członków załogi zginęło w katastrofie. Jednemu, który wyskoczył ze spadochronem udało się uratować.

Krwawa manifestacja partyjna w kawiarni

TULUZA, (PAT). Na zebraniu w kawiarni, na którem kandydat, stający do wyborów kantonalnych przemawiał za rozejmem partyjnym, doszło do poważnego starcia z członkami „Wspólnego Frontu".

Wymieniono liczne strzały rewolwerowe. W bójce posługiwano się również butelkami i kamieniami.

Policja z trudem rozdzieliła walczących. Wiele osób jest rannych.

W tych dniach rozpoczniemy druk wzruszającej powieści z życia współczesnego, odsłaniającej kulisy haniebnego handlu kobietami p. t.

TOWAR Nr. 1

WYUZDANE GNIAZDA ROZPUSTY

Przystojna blondynka i jej kochanek zasiedli na ławie oskarżonych

Już trzecia w tym tygodniu sprawa o prowadzenie potajemnego domu rozpusty, była wczoraj rozpatrywana przez Sąd Okręgowy. Tym razem na ławie oskarżonych znalazły się „grube ryby", osoby, przodujące na gruncie warszawskim w zakładaniu spelunek nierządu, przeznaczonych dla „lepszych gości".

Nikt by nie poznał w przystojnej młodej blondynce, noszącej żałobę — stręczycielki do niecnego rzemiosła, jakiem jest prostytucja. A tymczasem była ona właścicielką jednego z najbardziej wyuzdanych gniazd rozpusty, gdzie schodzili się rozmaici „wybredni goście". Tam zjeżdżali się pijani panowie po całonocnych hulankach w kabaretach i dancingach. Dobór pensjonarjuszek był zawsze staranny. Spotykano tam najładniejsze kokoty warszawskie. Pod tym względem tylko dwa lokale warszawskie wiodły prym, a były to spelunki przy ulicy Kruczej 26 m. 31 i Chmielna 48 m. 14.

Założycielką tych dwóch jaskiń nierządu była eks-kurtyzana, Franciszka Wagner i jej kochanek, Idel Giwner, noszący przezwisko „Ignac".

Oboje wynajęli u gospodarza pięciopokojowe mieszkanie, oświadczając, że urządzą pracownię krawiecką. Komorne zapłacili za rok zgóry, chcąc w ten sposób uniemożliwić wcześniejsze wyeksmitowanie. W „pracowni" zainstalowano kilkanaście młodych ladacznic, bynajmniej nie zatrudniających się przy igle lub jakichś haftach...

Ogólną kontrolę nad interesem sprawował „Ignac", którego kilka razy policja nakryła na tej robocie. Raz zdołał umknąć, skacząc z pierwszego piętra, innym razem nie udało mu się to. Odtąd stał się ostrożniejszy i wymyślił sobie punkt obserwacyjny w kawiarence na rogu Kruczej, skąd mógł wszystkich oglądać. A chodziło mu o liczenie par, idących na górę. Pensjonarjuszki często kłóciły się z Wagnerową, nazywaną „Irka", która jako odniedawna „pani", dokuczała dziewczętom, była dla nich bezwzględna i skąpa. Zato dobrze wszystkie wyrażały się o „Ignacu", który znał się na prowadzeniu interesu i umiał ocenić talent wyłudzania od gości pieniędzy.

Jest to wytrawny alfons. Gdzie się pokaże, wiadomo, że ma na oku jakąś dziewczynę, którą chce albo porwać albo obietnicami nakłonić do zejścia na śliską drogę. Giwner jest notowany w policji warszawskiej, jako niebezpieczny procederzysta, którego sława sięga aż do Argentyny. Tam bowiem również figuruje w kartotece Departamentu Policji w Buenos Aires, jako handlarz kobiet.

Znają go wszyscy wywiadowcy i spostrzegłszy odrazu węszą ciemną historję. Giwner bał się więc krążyć wpobliżu lupanarów na Kruczej i Chmielnej a mając jakiś interes do swej kochanki, wywoływał ją zawsze na ulicę przez chłopaka.

„Ignac" poznał się z „Irką" na jakiemś wystawnem weselu głośnej kokoty, Nadzi Kac. Odtąd zawarli spółkę i rozpoczęli pracę we dwoje. Przedsiębiorstwo było postawione na szerokiej stopie. Agentami od zwabiania gości byli dorożkarze i szoferzy, oczekujący przed dancingami. Rozdawali oni bileciki, zawierające tylko adres: „Chmielna 48-14" i „Krucza 26-31".

Podczas rewizji, przeprowadzonej przez policję obyczajową, w spelunce znaleziono mnóstwo pornograficznych fotografji, dokonywanych na osobach stałych pensjonarjuszek oraz „przyrządy zawodowe" — rózgi brzozowe oraz dyscypline, oprawioną w koziej nóżce. Rózgi i dyscyplina używana była nie dla poskramiania nieposłusznych dziewcząt, a dla pobudzania mężczyzn, rozmaitych degeneratów, zwolenników metody masochizmu, t. j. bicia przez kobiety.

Obie spelunki „kształciły" młode dziewczęta i po zaprawie niu ich do procederu nierządnic wysyłały do różnych miast w całym kraju. Znalezione listy od dawnych pensjonarjuszek świadczyły, że przebywają one obecnie na występach w Wilnie, Krakowie, Katowicach, Poznaniu i Gdyni.

Giwner był niebezpieczny dla policji, bowiem utrzymywał stały kontakt z handlarzami „białych niewolnic" i często go widywano w towarzystwie agenta na Polskę, Icka Fiszera. Zarówno Wagnerowa, jak i Giwner, osadzony w więzieniu, nie przyznali się do winy czerpania zysków z nierządu uprawianego przez młode dziewczyny.

Ona twierdziła, że lokale założyła dla siebie i sama tam przyjmowała gości, a gdy się to sprzykrzyło, zaczęła żyć z oszczędności i sublokatorek-kokot. Giwner znów utrzymuje, że prowadził końską jatkę ze szwagrem i Wagnerową zna tylko jako „dziewczynkę", u której często bywał.

Broniili adw. Gelernter i Goldsztejn.

Żyrardów przed sądem

Wbrew pierwotnym oczekiwaniom niezwykle szybko wyznaczony został termin rozprawy merytorycznej w głośnej sprawie skarg mniejszości polskiej do Wydziału Handlowego Sądu Okręgowego w Warszawie.

Wiceprezes S. O., Lauter, wyznaczył sprawę Żyrardowską już na nadchodzącą sobotę, dn. 6 b. m. o godz. 10.30. Rozesłano wezwania do pełnomocników większości francuskiej, reprezentowanej przez dwóch adwokatów, jak i mniejszości polskiej z ramienia której staje 3 adwokatów. Poza tem sąd wezwał na rozprawę sekwestratorów sądowych Zakładów Żyrardowskich: Lacherta, Średnickiego i Szujskiego.

Sąd Handlowy zajmie się na sobotniem posiedzeniu sprawą powołania ekspertów dla zbadania szkód, które poniosść mieli akcjonarjusze polscy, naskutek manipulacji koncernu Boussaca. Na porządku dziennym znajdzie się również osławiona ugoda biskupicka, gdyż sąd rozstrzygnąć ma, czy wobec zawarcia tej ugody, postępowanie w sprawie Żyrardowskiej ma się nadal toczyć przed sądem państwowym, czy też ma być przekazane sądownictwu polubownemu. Poza tem rozważane będą wnioski stron w przedmiocie powództw cywilnych zgłoszonych przez kilka grup akcjonarjuszów.

Wydział Handlowy Sądu Okręgowego zwrócił się do sędziego śledczego dla spraw szczególnego znaczenia przy warszawskim Sądzie Apelacyjnym, J. Demanta, o przesłanie części akt, które dostarczone były władzom sądowo - śledczym w związku z postępowaniem karnem, toczącem się przeciwko dyr. Vermerschowi, Caenowi i hr. Henrykowi Potockiemu. Materjały te dostarczone będą na sobotnie posiedzenie Sądu Handlowego.

Rozprawie przewodniczyć będzie wiceprezes Lauter. W skład kompletu sądzącego wejdą prawdopodobnie ci sami sędziowie, którzy rozpatrywali wniosek o zabezpieczenie powództwa przez sekwestr sądowy, a mianowicie: Bebetner i Konieczny.

Nieuczciwy opiekun

Sprzeniewierzył 15 tys. zł. i 10.000 rubli

RÓWNE. Po licznych perypetjach zakończony został wczoraj proces Dawida Awerbucha, właściciela hotelu „Warszawa" w Równem przy ul. 3-go Maja, proces, który ze względu na swe okoliczności i osoby bohaterów wzbudził w Równem powszechne zainteresowanie.

Dawid Awerbuch od 1912 roku był opiekunem nieletnich sierot po swoim zmarłym bracie, znanym w Równem przedwojennem ginekologu d-rze Chaskielu Awerbuchu. Zmarły pozostawił czworo dzieci i wielki majątek oszacowany na przeszło 100 tysięcy rubli. Majątek ten powięk szył się znacznie po śmierci dziadków sierot Uszera i Etli Awerbuchów, którzy zmarli w czasie wielkiej wojny. Całą schedą zawiadywał Dawid Awerbuch, jako wyznaczony w testamentach opiekun. A czynił to tak sprawnie, że kiedy spadkobiercy wrócili w 1921 r. z Rosji i zażądali sprawozdania z opieki i wydania majątku, p. Awerbuch oświadczył, że nic im się nie należy.

Awerbuchowie należą do znanej, poważnej i szeroko w Równem skoligaconej rodziny, to też nic dziwnego, że sprawa nabrała olbrzymiego rozgłosu o skandalicznym posmaku. Posypały się w miejscowej prasie listy otwarte i deklaracje, doszło nawet do tego, że cała rodzina wyrzekła się publicznie Awerbucha, co jednak nie skłoniło go do polubownego załatwienia sporu. Ażeby zabezpieczyć się przed roszczeniami cywilnemi swoich oszukanych pupilów Dawid Awerbuch dokonał fikcyjnej sprzedaży swego całego majątku nieruchomego na rzecz swojej żony Leji. Ruchomości zaś zajęte zostały przez córkę Awerbucha z tytułu rzekomych długów.

Metodą wykonywania opieki przez p. Awerbucha zajęła się wreszcie prokuratura, która niesumiennego opiekuna pociągnęła do odpowiedzialności. Sprawa ciągnęła się przeszło rok i była wielokrotnie odraczana aż wreszcie wczoraj znalazła swój epilog przed Sądem Okręgowym w Równem.

Dawid Awerbuch został uznany winnym sprzeniewierzenia na szkodę swoich pupilów kwoty ok. 15.000 zł. i 10.000 rbl., za co skazany został na jeden rok i sześć miesięcy więzienia.

Sądowi przewodniczył s. o. Kaszewski, wotowali sędziowie Turowski i Taylor. Oskarżał wiceprokurator Enskajt, bronił adw. Rettinger z Lublina.

Amerykański pojedynek

(S.F.) Na dźwięk swego nazwiska, podniósł się z ławki dla aresztantów wysoki mężczyzna w więziennym stroju o nosie koloru dojrzałej wiśni.

— Tak — skłonił się sądowi — to ja jestem Antoni Koper. Honorowy obywatel miasta Warszawy.

— Dlaczego honorowy? — zdziwił się sędzia.

— No, bo w Warszawie nigdzie meldowany nie jestem, tylko tak, honorowo, to tu, to tam zamieszkuje.

— Jak tam było z tym workiem mąki? Przyznajecie się do kradzieży z wozu?

— Hm... Właściwie, proszę wysokiego sądu, to nie była kradzież.

— Tylko co?

— Zwyczajny amerykański pojedynek.

— Jakto pojedynek?

— Rozchodzi się o to, że ja z jeszcze jednym kolegą czuliśmy miłosne pociągnięcie do tej samej kobiety. A że ona dwóch nie chciała, bo kobieta bardzo moralna, więc trza było wybierać.

— Antoś! — on do mnie powiada, — Nie da rady! Jeden z nas musi odejść. Strzelać się nie będziem, bo życia dla baby szkoda. Ale zrobiem amerykański pojedynek.

— Jaki? — się pytam.

— Pójdziem we dwóch na miasto. Każden coś musi buchnąć. Któremu się uda zwiać, ten przy Andzi zostanie. A któ ry wsiknie, ten naturalnie w więzieniu o niej zapomni.

— Dobra — mówię — a jak obydwa wsikniem?

— W takiem razie żadnemu z nas nieprzeznaczona. I pies jej morde lizał.

— A jak obydwa zwiejem?

— To pójdziem drugi raz. Tak długo będziem chodzić, aż któryś wsiknie.

— No i, proszę sądu, zgodziłem się. Bo rzeczywiście strzelać się o kobiete niema sensu. Towar buchnięty naturalnie mieliśmy po fakcie zwracać...

— Mnie, jak Sąd wysoki widzi, odrazu nie poszło. A co z kolegą, nie wiem.

Ponieważ, jak wykazała karta karalności, p. Koper ma za sobą cały szereg tego rodzaju „pojedynków", sąd osadził go w więzieniu na przeciąg 8 miesięcy.

Czerwony Krzyż sukcesorem pary samobójców

RÓWNE. Na wokandzie Wydziału Cywilnego Sądu Okręgowego w Równem znalazła się niecodzienna sprawa, mająca swój początek w sensacyjnem samobójstwie pary małżeńskiej, którego widownią było w jesieni ub. roku Dubno.

Małżonkowie Joś i Chawa Lissi, ludzie bezdzietni, żyjący w skrajnej nędzy próżno pukali u swych bogatych krewnych o pomoc. Dawniej byli zamożni, stracili jednak wszystko w czasie wojny i przewrotów politycznych. Pozostał im tylko domek, którego nie chcieli pod żadnym pozorem sprzedać. Wiedząc, że ich nielitościwi krewni oczekują po nich spadku w postaci domku zapisali swą nieruchomość na rzecz Polskiego Czerwonego Krzyża, która to instytucja w swoim czasie opiekowała się nimi w czasie ich tułaczki w Rosji.

Następnie małżonkowie postanowili rozstać się z życiem. Podpalili dom i poszli nad rzekę Ikwę, gdzie położyli się na przybrzeżnych łęgach, poczem popełnili samobójstwo wypijając z przyniesionej butelki kwas karbolowy.

Pożar został ugaszony, a właściciele domku nadaremnie szukano przez całą noc. Dopiero następnego dnia rano znaleziono zimne już zwłoki samobójców.

Czerwony Krzyż z mocy testamentu stał się właścicielem mizernej schedy. Jednakże krewni nie dali za wygraną. Skierowali skargę do sądu o unieważnienie testamentu, zarzucając, że Lissi nie był przy zdrowych zmysłach.

Na rozprawie w sądzie cywilnym zbadani zostali świadkowie. Wyrok ogłoszony zostanie za kilka dni.

Wesoły Kącik

DOBRY TON



Stało się. Cytrynówna przyszła do kawalerskiego pokoju Leona.

Tak! Ta sama Cytrynówna, która skończyła 6 klas, która się obraca w najlepszym towarzystwie i zna nawylot dobry ton, zakochała się w tym prostaku Leonie i przyszła do niego, żeby się oddać.

Leon jest wzruszony. Przyszykował na jej przyjęcie wino grona i orzechy. Bo co miał szykować dla takiej damy? Może wódkę z kiełbasą?

Leon jest wzruszony i ze wzruszenia dłubie sobie palcem w nosie.

— Leon! — krzywi się Cytrynówna, która zna nawylot dobry ton — Nie dłubie się w nosie palcem.

— A czem? Wykałaczką? — rumieni się Leon.

— Chusteczką do nosa.

Leon rumieni się i milczy. Wstydzi się zapytać, jak można chustką dłubać w nosie? Przecież chustka nie jest sztywna?

I, żeby pokryć zmieszanie, częstuje swą arystokratyczną kochankę orzechami.

— Zapomniałem kupić wujaszka do orzechów, — tłumaczy się.

— Jak? — dziwi się Cytrynówna.

— Wujaszka do orzechów. Taki żelazny. Co się nim łupie.

— Pan myśli „dziadka do orzechów".

— Wujaszek, dziadek, co za różnica? Krewny do orzechów. Zapomniałem go kupić. Ale nic nie szkodzi. Ja dla pani i tak zaraz rozłupie.

I Leon bierze w zęby orzech, żeby go rozgryźć.

— Leon! Co pan robi? — Krzywi się znów Cytrynówna. To ma być orzech dla mnie?

— Tak! Dla pani! Pani się dziwi, że ja ryzykuję ząb? Nietylko ząb zaryzukuję dla pani! Każdą część ciała!

Cytrynówna kręci głową.

— Ach, jak pana trzeba uczyć! Mnie nie chodzi o ryzyko. Ale o dobry ton. Wychowany mężczyzna, jak ma rozłupać dla kobiety orzech, to go nie gryzie zębami.

Leon rumieni się po raz drugi.

— A czem? — pyta nieśmiało.

— Rozłupuje rękami. O tak.

— A dlaczego nie zębami?

— Bo to jest niehigienicznie i nieelegancko. Pan podajesz kobiecie zaśliniony orzech.

Leon rumieni się jeszcze więcej, ale nic nie rozumie. Przecież za chwilę będzie ją całował, specjalnie poto przyszła. Przy pocałunkach i tak ją zaśli ni... Więc czego ją razi ta ślina na orzechu?

— Ten dobry ton, to jest idjotyczny ton — myśli Leon — Nic nie rozumiem.

I w zamyśleniu drapie się za wzięcie w plecy.

— Wychowany mężczyzna przy kobiecie nie drapie się w plecy ręką! — słyszy głos Cytrynówny.

Leon jest już do reszty speszony.

— A czem?

— Najwyżej można nieznacznie ocierać się o krzesło.

Leon wzdycha ciężko, odkłada orzechy i podnosi się z krzesła.

— Może pójdziemy do kina? — proponuje.

Cytrynówna zrywa się oburzona.

— Coo? W takiej chwili? Kiedy ja specjalnie przyszłam? Kiedy nareszcie jesteśmy sam na sam. Leon! Pan chyba nie jest mężczyzną!

Leon ponuro opuszcza głowę.

— Mężczyzna to ja jestem. Ale pani jest dla mnie za dobrze wychowana.

— Dlaczego?

— Czy ja wiem co każe dobry ton w miłości? Znów się okaże, że nie tem trzeba tylko tamtem... Że się trzeba ocierać o krzesło... Że to jest nieeleganckie... Eh, wolę nie ryzykować. Już lepiej chodźmy do kina.

Napoleon Sądek.

Baczność! III B! Tajne!

Rewelacje z za kulis Szpiegostwa światowego

List szpiega o „cioci" i o „spadku"

Nim przejdziemy do dalszych opisów wstrząsających wydarzeń, odsłaniających jaskrawo straszliwą działalność „ludzi — cieni", czyli szpiegów, musimy specjalny rozdział poświęcić szpiegowi niemieckiemu Bob Wernerowi. A czemu to czynimy, przekonajcie się sami.

Z REWOLWEREM NA... DZIENNIKARZA!

W listopadzie 1915 roku najwybitniejsi reporterzy angielskich pism oczekiwali niecierpliwie przyjazdu bohaterskiego kapitana z 12-go pułku kanadyjskiego, mr. White.

Wspomniany pułk odegrał nie poślednią rolę w czasie walk na zachodnim froncie.

W chwili największego przesilenia, pułk ruszył zuchwale na bagnety przeciw zabezpieczonym okopom niemieckim.

Rozegrała się jedna z najkrwawszych walk. Trup padał gęsto. Z barwnego pułku kanadyjskiego pozostały po tej rzezi niedobitki. Wśród nich bohaterski kpt. White, który walcząc jak prosty żołnierz w pierwszych szeregach, został ciężko ranny.

Kpt. White dostał się do lazaretu niemieckiego, ale gdy tylko mógł stanąć na nogach, zbiegł. Nie pomogły strzały wartowników. Kapitan dzięki niezwykłej odwadze przedarł się przez linje nieprzyjacielskie i dostał się do Holandji.

Tu uzyskał pomoc od konsula angielskiego. Natychmiast zrodziła się myśl, by kpt. White wyjechał do Londynu na krótki odpoczynek.

Przypadek zrządził, że syn konsula był reporterem w piśmie „Times". Rzecz prosta, że ojciec nieomieszkał zawiadomić syna o sensacyjnej wizycie.

Wieść ta wywarła olbrzymie wrażenie. W nieznany narazie sposób przedostała się do innych dziennikarzy i w dniu przyjazdu kpt. White dworzec był przepełniony reporterami.

Ale syn konsula urządził się sprytniej i oczekiwał kapitana na jednej z podmiejskich stacyj. Spotkanie miało miejsce w wagonie. Reporter dobył ołówka i notesu i zaczął zadawać pytania.

Nagle kpt. White wyjął rewolwer i steroryzował dziennikarza, mówiąc:

„Znam się na takich historjach".

Gdy pociąg wjechał na dworzec w Londynie, kpt. wezwał policjanta i wskazując na reportera rzekł:

„To jest szpieg".

Oczywiście, że nieporozumienie wyjaśniło się. Kpt. White serdecznie przeprosił dziennikarza i zapewnił go, że działał impulsywnie. Przestrzegano go w Holandji, by nie wdawał się z nikim w rozmowy, a podejrzanych zatrzymywał. Tak też uczynił.

Tym razem rozmowa potoczyła się w tempie i reporter zdobył rewelacyjny materjał do feljetonu.

„PRACA" SIĘ ROZPOCZYNA

Kpt. White zgotowano w Londynie manifestacyjne przyjęcie. Najpopularniejszy, ówczesny polityk czy dygnitarz nie byłby tak przyjmowany.

Kpt. White zamieszkał w pałacu „króla prasy" sir Dumfrie s'a. Po kilkudniowym odpoczynku, kpt. White zgłosił się do szefa biura personalnego w ministerstwie wojny, pułkownika Jacksona.

Gdy pułk. Jackson zaproponował bohaterowi urlop, ten zerwał się z miejsca i po żołniersku odpowiedział:

— Dziękuję panie pułkowniku, ale ja pragnę pracować.

Płk. Jackson był silnie wzruszony. Nie spodziewał się, by porąbany bagnetami kpt. White pragnął w dalszym ciągu być w czynnej armji. Wyraził to w słowach:

— Gdybyśmy mieli więcej takich oficerów, jak pan, nie obawialibyśmy się Niemców.

Kpt. White brzęknął ostrogami...

Bohater został przydzielony do ministerstwa wojny. Codziennie wypełniał raporty o wysyłce nowych pułków, o tranzlokacji, zmianach personalnych i t. d. Zajęcie dość nudne dla człowieka, który był przyzwyczajony do igrania z życiem w piekle frontu.

Chwile wolne od zajęć wypełniał kpt. White pisaniem listów do niejakiej Marji von Haut, zamieszkałej w Utrechcie. Nie były to listy miłosne. A jednak godne uwagi.

Rozerwijmy kopertę i przeczytajmy o czem to pisał bohaterski kapitan White:

Droga Panno Marjo! Od kilku tygodni jestem w Londynie. Aczkolwiek pracuję dość dużo w ministerstwie wojny, znajduję czas na prowadzenie dochodzeń w sprawie Pani spadku.

I tak ustaliłem, że majątek ciotki Pani jest dość rozrzucony. We wszystkich większych ośrodkach na wyspie posiada ona ziemie.

Np. niedaleko od Londynu ma 20.000 akrów ziemi. W najbliższym tygodniu spodziewam się, że otrzymam następujące sumy: z Dundee 7.200, z Aberdeen 1.650, z Sunderland 7.400, z Leeds 1.700, z Norwich 3.000 i z Coventry 5.000 szylingów tak, że będę mógł przesłać Pani na wiadomy adres pewną sumę pieniędzy.

Zainteresuje Panią zapewne, że dr. Ulsett wyrusza na morze Śródziemne. Mają tam być dokonywane jakieś poszukiwania czy badania wpobliżu Kartaginy. Prawdopodobnie z dr. U. współpracować będzie wielu uczonych. Badania są bowiem bardzo ważne!

W oczekiwaniu na rychłą odpowiedź, pozostaję wiernym sługą

kapitan White

Prawda, że dziwny list, dziwna ciotka i jeszcze dziwniejsza panna Marja! A jak tajemniczo prezentuje się dr. Ulsett?

Dalszy ciąg nastąpi.

Emge.

Upiory Chicago

Rozmowa, która grozi śmiercią

W ostatniej chwili, gdy komisarza Hartinga, w tak podstępny sposób wciągnięto do auta, omal nie rozegrała się straszna katastrofa.

Oto z przeciwległej strony nadjechało w szalonym pędzie auto. Wskutek ciemności szofer nie zauważył stojącego auta i parł całą siłą naprzód.

Ale tu właśnie nastąpił cud. Szofer auta, w którem leżał związany komisarz Harting, gwałtownie skręcił i dzięki temu uniknięto katastrofy. Harting usiłował wtedy krzyknąć. Ale zduszony krzyk nie przedostał się przez grube drzwi.

Auto mknęło. Komisarz był zupełnie przytomny. Na zimno rozważał swą sytuację. Ustalił przedewszystkiem fakt, że niemal bezwątpienia dał się poznać, że poprostu umożliwił bandzie podstęp.

Dopiero teraz zastanawiał się, czy czynił to świadomie, czy też było to dzieło przypadku. Doszedł do wniosku, że raczej działał świadomie. Po drugie. Kim są porywacze?

W aucie było ciemno. Nie mógł nikogo dojrzeć, a gdyby nawet było widmo, nie ujrzałby nikogo, albowiem miał opaskę na oczach.

Jazda trwała bezmała pół godziny. Auto zatrzymało się. Komisarza wzięto pod ramiona i poprowadzono do mieszkania. Trwało to znów kilka minut, aż wreszcie upragnione światło. Opaskę zdjęto.

Komisarz z całą swobodą przetarł oczy. Był przekonany, że znajduje się w jakiemś zakazanem miejscu. Omylił się.

Gdy wzrok począł działać sprawnie ujrzał, że znajduje się w elegancko urządzonym gabinecie. Puszysty dywan okrywał podłogę, ściany były zawieszone drogocennemi obrazami.

Przy wspaniale urządzonym biurku siedziało 4-ch panów. Każdy ubrany z wyszukaną elegancja. Intuicyjnie wyczuł komisarz, że siedzący pośrodku starszy pan odgrywa tu rolę albo gospodarza, albo herszta. Gdyby spotkał tego człowieka w innych okolicznościach byłby przekonany, że ma do czynienie z bogatym przemysłowcem, względnie bankierem.

Pozostali panowie mogli uchodzić za zamożnych ludzi, ale nigdy za przestępców, ręce których są splamione krwią.

Komisarz zauważył wśród obecnych rzekomego inżyniera. Poznał go odrazu, choć ten stale odwracał się, pragnąc widocznie nie być poznanym. W dalszym ciągu komisarz zainteresował się osobą starszego pana. I znów przeczucie wskazywało, że ów starszy pan jest mu znajomy. Ale skąd? Ale gdzie go widział? Czy nie przypadkiem w kronice ilustrowanej z eleganckiego świata. Dałby sobie palec uciąć za ustalenie tego faktu.

Spostrzeżenia komisarza nagle zostały przerwane. Starszy pan poruszył się, dał znak towarzyszom. Ci głębiej wcisnęli się w fotele. W ciszy pokoju rozległ się głos starszego pana:

— Domyśla się komisarz, że dostał się w ręce tych, których prasa nazwała tak romantycznie „Upiorami Chicago". Jak pan widzi, jesteśmy ludźmi żywymi. Mamy krew i kości.

— Krew widzę na waszych rękach! — uderzył jak z procy komisarz.

— Bez przesady, panie komisarzu—mówił starszy pan.—Mamy na pewno mniej krwi na rękach niż niejeden pański zwierzchnik.

— Nie wy będziecie ich sądzić — zareplikował komisarz.

— Słusznie. Ale dlatego też niechcemy, by pan sądził nas. To nie jest oczywiście groźne, ale poprostu przykre, niewygodne.

— Za mną jest prawo!

— A za nami siła, panie komisarzu.

— Róbcie co chcecie, ale nie łudźcie się, bym wam składał przyrzeczenia.

— Otóż to właśnie. Pragnęlibyśmy bardzo, by pan porzucił śledztwo w tej sprawie. Weźmie pan urlop z powodu jakiejś urojonej choroby. Tymczasem my wydamy jeszcze ze dwa wyroki śmierci i na tem koniec. Wzamian za niewtrącanie się do naszych spraw, zostanie pan zwolniony, a jeśli łaska, otrzyma pan pewną sumę! No więc, zgoda?

— Mnie nie nastraszycie, ani przekupicie. Nie zgadzam się!

Dalszy ciąg nastąpi.

Miecz. Gór.

PROGRAM RADJOWY

6.45 Pieśń poranna. 6.48 Muzyka z płyt. 7.25 Dalszy ciąg muzyki. 7.50 Koncert reklamowy. 12.10 „Kochajmy zwierzęta". 12.30 Koncert. 13.10 Polskie tańce stylizowane. 17.00 Teatr Wyobraźni. 18.15 Koncert. 19.00 Recital śpiewaczy. 19.50 Wiadomości sportowe. 20.00 „To już jesień" — koncert muzyki lekkiej. 21.00 Koncert wieczorny. 21.45 Odczyt. 22.00 Koncert reklamowy. 22.15 „Sławni śpiewacy" 23.05 Muzyka taneczna.

14-LETNIA TENISISTKA ZWYCIĘŻA

W Berlinie w ramach „Tygodnia sportowego młodzieży" odbył się turniej tenisowy młodzieży szkolnej.

W grze pojedyńczej pań pierwsze miejsce zajęła czternastoletnia Rosenow.

HENRYK CZAPLIŃSKI PRZEZ RADJO

W koncercie wieczornym dziś o godzinie 21.00 wystąpi jako solista Henryk Czapliński, który wykona Suitę opus 27 Rathausa i fragment z baletu „Harnasie" Karola Szymanowskiego.

„TO MUSI ZWYCIĘŻYĆ!"

Teatr Wyobraźni nadaje dziś o godzinie 17.00 oryginalną krotochwilę radjową Jerzego Machnickiego p. t. „To musi zwyciężyć!", w wykonaniu artystów scen warszawskich.

„TO JUŻ JESIEŃ..."

Pełna harmonji i zadumy złotolistna jesień w muzyce ma również swój melodyjny wyraz. Takim obrazkiem muzycznym jesieni będzie koncert radjowy w dniu dzisiejszym o godzinie 20.00, w którym jako solista wystąpi Stefan Witas. Dyryguje St. Nawrot

Z bogatego albumu przestępców

(m.) W ciągu roku jakże często zmienia się moda... kobieca! Noszone krótkie, jakże krótkie suknie nagle zmieniają się na bardzo długie, to znów falbany zamieniają się na plisy, czy jak tam to się w gwarze kobiecej nazywa.

Mężczyźni pod tym względem są skromniejsi. Moda u płci brzydkiej zmienia się rzadziej. Czasem tylko ulegają zmianie... guziki. To znaczy, że kiedyś zapinano wszystkie guziki u kamizelki, a później zostawiano jeden guzik niezapięty. Bo tak chciał król mody męskiej, książę Walji, następca tronu angielskiego.

Czy istnieje też moda u przestępców? Oczywiście, że nie chodzi tu bynajmniej o krój noszonych ubrań w czasie wypraw, ale o zgoła inne dekoracje.

I tak międzynarodowa kronika policyjna zanotowała skrzętnie następujące dane: w okresie od 1919 do 1920, a więc krótko po zakończeniu wojny światowej, najwięcej było przestępstw o charakterze politycznym, w latach 1921 — 1922 była moda na przestępstwa giełdowe, a więc fałszowanie akcyj i „manipulacje" walutą, w 1923 — 1924 na czoło wysuwają się defraudacje i oszustwa kaucyjne, w 1926 — 1927 następuje haussa na fałszerstwa pieniędzy. Na tym polu przestępstwa osiągają rekord.

Okres 1928 — 1929 to oszustwa na tle matrymonjalnem. W tym wypadku ofiary nietylko traciły materjalnie. Zanotowano w tym czasie wielką ilość samobójstw.

Lata 1930 — 1931 są domeną hazardu i gry kanciarzy. Monte Carlo czy inne podobne kasyna zagranicą mają wiele kłopotu ze spryciarzami, którzy w baka czy jakąś inną złodziejską grę pozbawiają ludzi ostatniego grosza.

W 1932 i 1933 następuje okres wielkich afer finansowych i krachów. Są to przestępstwa, które w wielu wypadkach dotknęły szerokie rzesze naiwnych, szukających wsparcia u wielkich finansistów.

W 1934 notujemy znów przestępstwa na tle politycznem.

A teraz powstaje pytanie jaką „modę" przyniesie rok 1935. Bądźmy pewni, że przestępcy postarają się, aby ludzkość nie nudziła się i puszczą na rynek coś nowego.



OTWARCIE MIĘDZYNARODOWEJ WYSTAWY PLASTYCZEK

Otwarta została w Warszawie w salonach Instytutu Propagandy Sztuki II Międzynarodowa Wystawa Plastyczek. Otwarcia wystawy dokonała Pani Prezydentowa Marja Mościcka, w obecności Pana Ministra W. R. i O. P. Jędrzejewicza, korpusu dyplomatycznego, oraz licznie zgromadzonych gości. Na zdjęciu — moment przecinania wstęgi przez Panią Prezydentową Mościcką. Pani Prezydentowej towarzyszą (w pierwszym rzędzie) p. Minister Jędrzejewicz i prezes I. P. S. arch. B. Pniewski.

KAŻDY GROSZ, złożony na Fundusz Obrony Morskiej, zapewni bezpieczeństwo i dobrobyt Rzeczypospolitej. Konto F. O. M. w P. K. O. Nr. 30.680.

W CZTERY OCZY

Intymne rozmowy Iksa z Czytelnikami

Niezwykła przygoda w kinie

P. Janka W-wna prosi nas o umieszczenie jej listu tej treści:

„Będąc w kinie Miejskiem, poznałam chłopca lat około 20, blondyna o czarujących, dużych, ładnie oprawionych, niebieskich oczach. Był ubrany w sportowe spodnie i granatową bluzę. Przedstawił mi się, lecz nazwiska nie mogłam zrozumieć, wiem tylko, że na imię mu Kazik i mieszka wpobliżu Freta i Zakroczymskiej. Siedząc z nim, tak byłam oczarowana, że nie pamiętam nawet treści filmu. Opowiadał mi, że ma dużo znajomych, lecz nie może sobie znaleźć stałej towarzyszki.

Po skończonym seansie odprowadził mnie do domu. Umówiliśmy się na drugi dzień. Byłam punktualna. Czekałam blisko godzinę. Nie przyszedł.

Doradź mi, Kochany Redaktorze, co mam robić, bo czuję, że kocham jego śliczne oczy, połyskujące podczas śmiechu, oraz białe jak śnieg ząbki. Kocham go od pierwszego wejrzenia. Kocham i to pierwszego, bo, mimo że mam dużo znajomych, nikogo jeszcze nie kochałam.

Nie pozwoli, bym była przygnębiona! Przecież mam zaledwie 17 lat, jestem więc jak ten kwiat, co się dopiero rozwija. Jeszcze raz Cię proszę, Kochany Panie Redaktorze, dopomóż mi i wydrukuj mój list. Niech go przeczyta, gdyż jestem stałym czytelnikiem Twego pisma.

Chętnie spełniając prośbę Pani, życzymy pomyślnego wyniku. Ale raz jeszcze powtarzam i dlatego przedewszystkiem list drukuję — trzeba koniecznie dowiadywać się, jak brzmi dokładne imię, nazwisko i adres poznanych. Chroni to od wielu nieporozumień, które potem mogą nastąpić.

Miasteczko Dobra w płomieniach

Miasteczko Dobra w powiecie tureckim nawiedził olbrzymi pożar.

Przy ulicy Wareckiej wybuchł w stodole pożar, który przerzucił się szybko na sąsiednie budynki. Ogółem spłonęło 15 domów mieszkalnych wraz z zabudowaniami gospodarskiemi i inwentarzem.

Ogień był tak gwałtowny, że nic prawie z dobytku nie zdołano uratować.

Wypadek samolotu sanitarnego pod Kielcami

Wczoraj o godz. 9.15 rano na polach czernowskich pod Kielcami miał miejsce wypadek samolotowy.

Cywilny samolot sanitarny „S. P. Lublin 16", pilotowany przez sierżanta Czesława Karniewskiego i obserwatora por. Czesława Dziekowskiego przy starcie do lotu wpadł do brózdy, wskutek czego wywrócił się do góry kołami, łamiąc śmigło.

W samolocie tym znajdowała się chora na egzemę Helena Komorowska, żona porucznika 2 PAL, która miała być przewieziona na kurację do szpitala w Krakowie.

W wypadku por. Dziekowski odniósł lekkie obrażenia, zaś chora i sierżant Karniewski wyszli bez szwanku.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

ANI POLSKA — NIEMCY, ANI WARSZAWA — BERLIN

W niedzielę, po zawodach kolarskich na Dynasach, Zarząd Warszaw. T-wa Cyklistów powiadomił prasę i publiczność, że na propozycję Niemieckiego Związku Kolarskiego zamiast zapowiedzianego w dniach 7 i 9 b. m. meczu kolarskiego na torze Berlin — Warszawa odbędzie się spotkanie międzypaństwowe Polska—Niemcy.

Sprawa ta w rzeczywistości przedstawia się zupełnie inaczej. Oto Zarząd Pol. Zw. Tow. Kolarskich nie zatwierdził propozycji niemieckiej, wychodząc ze słusznego założenia, że kolarze berlińscy klasą swoją i poziomem wyników odpowiadają kolarzom warszawskim, wobec tego mecz międzymiastowy Warszawa — Berlin dałby pole do walki zawodnikom obu państw o mniejwięcej wyrównanej klasie. Natomiast reprezentacja Niemiec w kolarstwie torowem znacznie góruje wynikami nad elitą naszych zawodników torowych, wobec czego mecz międzypaństwowy Polska — Niemcy mógłby się zakończyć naszą klęską, dlatego na mecz taki PZTK. nie zezwolił.

Tymczasem Niemcy, obawiając się porażki berlińskich kolarzy w spotkaniu z zawodnikami warszawskimi, nie chcą znowu ze swej strony zatwierdzić propozycji spotkania Berlin — Warszawa.

Wobec takiego stanowiska PZTK. z jednej strony, a Niemieckiego Zw. Kolarskiego z drugiej, wyłoniła się w zarządzie PZTK. propozycja inna, która już przesłana została Niemcom. Zarząd PZTK. proponuje mianowicie rozegranie zwykłych zawodów z udziałem kilku zawodników niemieckich, przytem spotkanie nie miałoby charakteru oficjalnego, a wyniki nie byłyby w żadnym razie punktowane.

Związek Niemiecki otrzymał więc obecnie propozycję, aby z pośród swoich zawodników wybrał czterech, którzy klasą swoją odpowiadają mniej więcej zawodnikom polskim. Zawodnicy ci startowaliby w sprintach i na dystansach średnich.

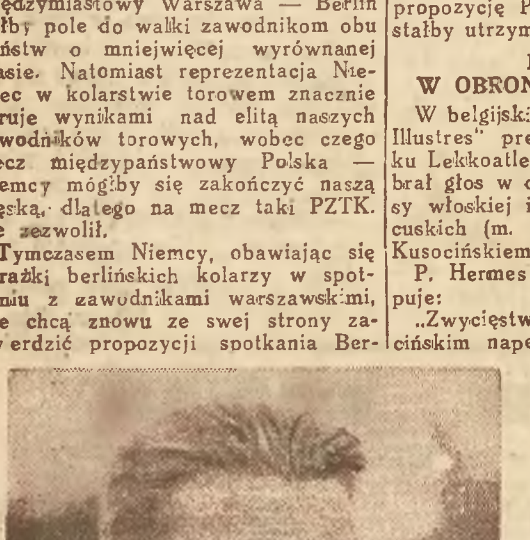
Termin zawodów, o ile Niemcy na propozycję PZTK wyrażą zgodę, zostałby utrzymany w dniach 7 i 9 b. m.

BELGOWIE W OBRONIE KUSOCIŃSKIEGO

W belgijskim tygodniku „Les Sports Illustres" prezes Belgijskiego Związku Lekkoatletycznego, E. Hermes, zabrał głos w odpowiedzi na ataki prasy włoskiej i kilku dzienników francuskich (m. in. „L'Auto") przeciwko Kusocińskiemu.

P. Hermes pisze, m. in. co następuje:

„Zwycięstwo Rocharda nad Kusocińskim napełniło naszych przyjaciół Francuzów zrozumiałą radością, tem większą jednak, że niewiadomo dlaczego Kusociński posiada tam bardzo złą opinję w prasie i zwykle inaczej się go nie przedstawia, jak jakiegoś zarozumialca i aroganta. Nam, Belgom, którzy mieliśmy już tyle razy okazję przyjmowania Kusocińskiego u siebie, nigdy nie zdarzyło się, abyśmy mogli choć cokolwiek zarzucić jego kurtuazji i dlatego krytyki francuskie zdziwiły nas".



NOWY REKORDZISTA POLSKI

Na międzynarodowych zawodach lekkoatletycznych w Medjolanie lekkoatleta polski Biniakowski odniósł wielki sukces, zajmując w biegu na 400 m. pierwsze miejsce w czasie 48.8 sek i ustanawiając nowy rekord Polski na tym dystansie.

06 MYSŁOWICE WYCOFUJE SIĘ Z MISTRZOSTW ŚLĄSKA

Jeden z najlepszych dotąd bokserskich klubów śląskich, 06 Mysłowice, zawiadomił ostatnio swoją władzę okręgową, że wobec skaperowania jego graczy przez Szopienice, wycofać musi swój udział w tegorocznych drużynowych mistrzostwach bokserskich Śląska.

75-LETNI MARATOŃCZYK

W rozegranym w ub. niedzielę biegu maratońskim o mistrzostwo Austrji startował, między innymi, 75-letni urzędnik bankowy, Loewe, który ukończył bieg w czasie 4 godz. 1 min. 42 sek.

Na mecie sędziwy maratończyk witany był entuzjastycznie.

W tym wręcz fantastycznym wyczynie starca uderza szczególniej wielka umiejętność rozłożenia sił na tak wyczerpującym dystansie, Loewe bowiem biegł z zadziwiającą regularnością, według planu, jaki sobie przed biegiem zakreślił.

SENSACYJNE SPOTKANIE

W najbliższych dniach odbyć się ma sensacyjny mecz tenisowy pomiędzy niemieckim tenisistą, zawodowym mistrzem świata Nuessleinem, a amatorskim mistrzem Niemiec i Francji, Niemcem von Cramm.

Jest to pierwszy w historji nowoczesnego tenisu wypadek oficjalnej rozgrywki tenisowej pomiędzy amatorem i zawodowcem.

TEŻ INFORMACJA!

Znany dziennik sportowy w Paryżu, „L'Auto", podaje „sensacyjną" wiadomość, że na zawodach lekkoatletycznych w Warszawie w dniu 29 ub. m., na których Kusociński spotkał się z Lehtinenem i Pettersonem, na trybunach obecnych było 30.000 widzów.

Wymienione pismo podaje dokładnie czasy, uzyskane przez trzech rywali, jednak zupełnie milczy o tem, że Polak startował z chorą nogą.



Przybyli do Warszawy zwycięzcy międzynarodowego turnieju balonowego kpt. Hynek, kpt. Burzyński, por. Pomaski i por. Zakrzewski złożyli wieniec u stóp pomnika Lotnika w Warszawie. Na zdjęciu — zwycięscy lotnicy przed pomnikiem. Towarzyszy im płk. Wolfszlegal, dowódca wojsk balonowych.

MIŁOŚĆ ANUSI

Wzruszające dzieje pięknego dziewczęcia

Chomowicz spojrzał na Elżunię badawczo i rzucił tonem trochę jakby rozkazującym:
— Oczekuję cię... w biurze. Będziemy sami.
Odszepnęła ledwo dosłyszalnie:
— Dobrze.... przyjdę...
— Może ci przysłać twoją pannę służącą?
— Dziękuję... nie trzeba...
Wysiadła...
W tej samej chwili samochód odjechał, zostawiając ją samą.
W pierwszej chwili stała tak nieruchomo, nie ruszając się nawet na krok.
Po dłuższem wahaniu dopiero weszła do domu.
Była zdziwiona, gdy służba jej oświadczyła, że księstwo ubiegłego dnia wyjechali na wieś.
Siadła w swym dawnym pokoiku panieńskim i usiłowała zebrać myśli.
Wszystko, co się stało w ciągu ostatnich kilku dni, wydało się jej złym snem, koszmarem...
Taki oto był skutek jej grzesków przedślubnych i szaleństw poślubnych.
Uderzył w nią niewiarygodnie szybko i mocno.
Zaledwie kilka dni i... zło się stało...
Zpewnością już — nie do naprawienia.
Wszystko się sprzysięgło, aby ją oskarżyć.
Oczywiście, w tym wypadku nie była nawet tak zalece winna, a w każdym razie nie tak, jak jej mąż przypuszczał.
Ale jakim cudem udowodnić mu swoją niewinność?
Jej duma burzyła się przeciw upokarzającym tłumaczeniom i usprawiedliwianiom się. Nie chciała błagać, poniżać się do próśb.
Tylko... syn.... I dom, który przed nią zamknięto... Miałażby się wyrzec tego wszystkiego?
Wreszcie miażdżyła ją jeszcze jedna myśl, straszliwsza bodaj, niż tamte wszystkie....
Ją broniło przynajmniej czyste sumienie. Owszem, była zimna i obojętna dla męża, ale przynajmniej go nie zdradziła....

Ale Roman... On przecież popełnił coś takiego, co się nie da zmazać i okrywa niezatartą hańbą cały ród...
I na nią spadnie teraz cały ciężar tego ciosu, choć dość przecież miała własnych udręk...
Ujrzała oczyma wyobraźni tak łagodne zawsze oblicze męża.
Pomyślała sobie: on jeden mnie może ocalić.
Westchnęła głęboko z niezłomnem postanowieniem przebłagania go po południu w jego biurze.

23. TAJEMNICE SZAWIŃSKIEGO.

Szawiński przeczuwał coś wielce niepokojącego, gdy nagle dostał kartę Bolesława tej treści:
„Mój drogi,
zarządź natychmiast przeniesienie mojego synka z nianią do dawnego mojego mieszkania przy biurze. Nie pozwól, aby stamtąd wydalali się nawet na krok pod żadnym pozorem."
Szawiński domyślił się mniej więcej, o co chodzi.
Od czasu, gdy mu Poźniak złożył znany meldunek domyślił się, że lada dzień bomba wybuchnie.
Chomowicz był bardzo zakochany i choć mąż zawsze się dowiaduje ostatni o zdradzie żony, nie należał do tych, co dają się długo i bezkarnie oszukiwać...
Szawiński nie zdziwił się więc bardzo treścią listu i natychmiast przystąpił do wykonania zlecenia.
W ciągu godziny wszystko było załatwione.
Poza tem w biurze nic się nie zmieniło. Wszystko szło swoim trybem.
Około trzeciej zjawiła się tam Zośka, panna służąca Elżuni, wielce wzburzona i zmieszana. Wypytywała się Szawińskiego, co się dzieje. On dawał odpowiedzi wymijające....
Zośka biadała:
— Nie wiem, doprawdy, gdzie pani zginęła...
— Znajdzie się jakoś, znajdzie — uspakajał ją Szawiński.
— Kiedy tu jest pewna sprawa... bardzo ważna...

— Jaka?
— Przyniesiono pewien list dla pani, domagając się ode mnie obietnicy doręczenia go w jak najszybszym czasie. Podobno sprawa, niecierpiąca najmniejszej zwłoki. Tymczasem czas mija...
— ....i niesposób wypełnić zlecenia?
— Właśnie...
— A czy wiadomo, od kogo list?
— Owszem. Od panny Anusi... To siostra mleczna naszej pani.
Szawiński pomyślał sobie:
— Więc i ta jest zaplątana w te sprawy?
Nagłos zaś rzekł:
— A masz może ten list ze sobą.
— Mam. Oto on...
— Więc zostaw tu. Ja go oddam.
— Czy pani ma tu przyjść?
— Tak jest — odrzekł Szawiński z całkowitą pewnością. — Będzie tu wkrótce razem z panem. Możesz najspokojniej iść do domu.
Ani przypuszczał, jak bardzo powiedział prawdę.
Ledwo Zośka wyszła, gdy zameldował się w biurze ktoś, pragnący mówić z Chomowiczem.
Woźny odrzekł, że Chomowicza niema, ale jest Szawiński. Nowo przybyły poinformował się, kto to jest Szawiński. Woźny wytłumaczył mu, że to tak jakby Chomowicz... załatwia wszystkie sprawy.
Nieznajomy zameldował się u Szawińskiego i na jego zapytanie, czem może służyć, odparł:
— Jestem Szymczyk... Mam tu wekselki, żyrowane przez pana Chomowicza.
Szawiński drgnął, ale opanował się. Zapytał:
— Na jaką sumę, jeśli można wiedzieć?
— Na czterdzieści tysięcy.
— O, to bardzo poważna suma.
— Dziś płatne jest właściwie dopiero dwadzieścia tysięcy. Resztę dopiero za miesiąc...
— Czy można spojrzeć na podpis?
Szymczyk z trudem tylko decydował się na pokazanie weksla...

Dalszy ciąg nastąpi.

POŻERACZ SERC KOBIECYCH

Powieść-reportaż z tajników potwornej afery w świecie arystokracji

PLANY TROSKLIWEJ MATKI.

Mijały tygodnie i zdrowie Teci Zierskiej poprawiało się widocznie. Mroźne, świeże powietrze górskie wbrew stanowi przygnębienia robiło swoje. Na twarzy Teci zjawiły się znów rumieńce, ciało zjędrniało, a słońce zamalowało bladość cery złotem opalenizny.
Zjawiający się coraz liczniej turyści mogli codzień spotkać tę piękną, smukłą dziewczynę, idącą wolnym krokiem w towarzystwie matki na niedaleką przechadzkę. Starsza pani Zierska jakby odmłodniała również, nabrała sił i ochoty do życia.
W początku grudnia cichy i skromny pensjonat, w którym zamieszkały panie Zierskie, zapełnił się gwarem wesołych głosów, szuraniem ciężkich narciarskich butów, pogawędkami o wycieczkach i... kartach.
Tecia w dalszym ciągu stroniła od towarzystwa, jak najprędzej umykając do swego pokoju po obiedzie pod protekstem zaleconego przez lekarza odpoczynku po posiłku. Pani Zierska rada byłaby nie trzymać się tak ścisłych wskazań lekarskich, byle jej córka zechciała pogawędzić z towarzystwem i rozerwać się nieco. Namawiała też Tecię gorąco, by nauczyła się jeździć na nartach, przypuszczając, że to będzie najlepszą rozrywką na początek.
Śnieg spadł puszysty i obfity. Pod reglami czerniły się gromady początkujących narciarzy wśród wrzawy i śmiechu. Po wielu wysiłkach udało jej się zaprowadzić tam Tecię i wreszcie zachęcić do próby.
W kilka dni później z uśmiechem rozradowania przyglądała się Teci, ubranej w narciarskie spodnie (wytargowała się do upadłego, zanim nabyła cały strój na Krupówkach), słuchającej uważnie przemówienia znanego narciarza Krzeptowskiego, przez szereg lat kształcącego mieszczuchów w tym zdrowym i pięknym sporcie.
Tego dnia pani Zierska po raz pierwszy od wielu tygodni spostrzegła uśmiech na twarzy córki i rozradowana ucałowała ją serdecznie.
— Już jest wyleczona — myślała przepełniona radością. — Zapomni o tamtym! Niech mu Pan Bóg da niebo niech mu odpuści wszystkie grzechy, za to, co dla nas zrobił...
Przypomnienie jednak Noderskiego zamroczyło jej twarz.
— A jeśli wcale nie umarł, tylko żyje?...
Pani Ziarska westchnęła ciężko i starała się pocieszyć:

— Dla nas już umarł. Świat jest wielki i zrobię wszystko, byśmy się nie spotkali. Tacy wielcy państwo wyjeżdżają sobie zagranicę, tu nie przyjeżdżają. A my posiedzimy sobie jeszcze parę tygodni — planowała, — a potem wyjedziemy gdzie. Do Warszawy nie wrócę za nic. Wolę dziecka nie narażać!... Byle tylko zupełnie wywietrzał jej tamten z głowy! Dziewczyna młoda, młodość weźmie w niej górę. Jeszcze zainteresuje się jakim porządnym człowiekiem i wreszcie znajdę spokój na starość i zamknę oczy bez obawy, że zejdzie na złą drogę. Coby z nią było, gdyby tamten dalej przychodził?..
Pani Zierska westchnęła po raz drugi.
— Nie oparłaby się ani jemu ani sobie — myślała dalej.—Uległaby żonatemu, hrabiemu i zostałaby jego kochanką, a potem, kiedy panu hrabiemu sprzykrzyłaby się jej uroda, zeszłaby na psy!
Aż się wstrząsnęła pani Zierska na myśl o tej potworności.
— Pan Bóg litościwy czuwa nad samotnymi i bezbronnymi — wznosiła oczu ku niebu. — Nie pozwolił narażać się memu dziecku na pokusy, które złamałyby jej życie z pewnością.
Jak najlepszej myśli wybrała się po raz drugi z Tecią pod regle na dalszą naukę jazdy „na deskach". Siadła sobie na słońcu pod drewnianą budą przy szklance gorącej herbaty, ogarniając prawdziwie matczynem spojrzeniem swe dziecko coraz śmielej stawiające kroki w puszystym śniegu.
Czujna na wszystko, co się działo wokół jej córki, zwróciła odrazu uwagę na młodego, rosłego mężczyznę, kręcącego się koło górala — nauczyciela Krzeptowskiego. Młodzieniec jeździł wprawnie nie przewracał się w śnieg, jak Tecia i jej kilku towarzyszy, a mimo to stawał w szeregu, kierując często spojrzenie swe ku Teci.
— Przyzwoicie wygląda — stwierdziła pani Zierska, — i dobrze mu patrzy z oczu. Podoba mu się Tecia... O, jak ją zagaduje!
Podczas przerwy w nauce, kiedy gromadka narciarzy przysunęła się do stolików na śniegu, by napić się herbaty, młody człowiek ruszył za Tecią, zmierzającą ku matce.
Coś mówił do niej. Pani Zierska widziała, że córka odpowiada niechętnie. Nie mogła usiedzieć i ruszyła na spotkanie.
Podeszła właśnie w chwili, kiedy narciarz jakby z żalem zatrzymał się i sięgnął do czapki, by wyrzec

parę słów przeproszenia czy pożegnania. Zanim jednak je wypowiedział, pani Zierska zagadnęła:
— O pan też się uczy, a trzyma się na nartach, jakby pan dawno jeździł. Moja córka dopiero bierze drugą lekcję.
Młody człowiek skwapliwie skorzystał z nawiązanej rozmowy.
— Tak, ja już umiem jeździć... Nawet chciałem pomóc pani córce, ale jest tak wierna Krzeptowskiemu, że nawet nie chce wysłuchać moich skromnych wskazówek.
— Przecież pan się też uczy — powiedziała Tecia.
— Tak, bo znamy się z Krzeptowskim oddawna i zrobiliśmy już niejedną wycieczkę. Lubię z nim chodzić. Teraz niema on czasu, bo prowadzi kursy narciarskie, więc i ja przychodzę do niego. Zobaczy pani, jaką piękną wycieczkę poprowadzi, po ukończeniu kursu. Pojedziemy przez góry, na wspaniałe zjazdy.
— Nie wiem, czy mi lekarz już pozwoli. Może zresztą niezadługo wyjedziemy.
— Ależ nie wyjedziemy! — zaprzeczyła pani Zierska — Pozostaniemy tu jeszcze parę tygodni.
— Słusznie! Teraz zaczyna się najpiękniejszy okres w Zakopanem. Gdyby pani pozwoliła, chętnie-bym panią wprawiał w jazdę poza godzinami kursu, który trwa za krótko.
— Bardzo panu dziękuję. Mnie to wystarcza.
— Szkoda! — westchnął młodzieniec.
Tecia uśmiechnęła się.
Uśmiech ten przyjął jako zachętę i pośpiesznie zapytał:
— Czy panie pozwolą, że się przedstawię? Jestem Zygmunt Przybosz.
Pani Zierska pozwoliła pocałować swoją dłoń w ciepłej wełnianej rękawiczce. Tecia podała swoją w przemoczonej narciarskiej rękawicy.
— Może napijemy się herbaty? — zagadywał nowy znajomy.
Pani Ziarska obserwowała bacznie młodzieńca i bez skrępowania poczęła go badać: skąd jest, czem się zajmuje, aż zniecierpliwiona Tecia przerwała te pytania:
— Ależ mamo! Może pan wcale nie chce odpowiadać na takie pytania!
— Ja nie mam żadnych tajemnic!—zawołał Przybosz.

Dalszy ciąg jutro

Październik

4

Dzwartek

Franciszka

Ze sportu:

Rozgrywki kwalifikacyjne o wejście do klasy A

Już w najbliższą niedzielę rozpoczynają się w okręgu krakowskim rozgrywki kwalifikacyjne o wejście do klasy A. Do rozgrywek tych definitywnie zakwalifikowały się, Unia i Nadwiślan z grupy krakowskiej Fablok z grupy chrzanowskiej, Metal z grupy tarnowskiej. Druga drużyna z grupy tarnowskiej, która ma brać również udział w tych rozgrywkach nie została jeszcze definitywnie wyznaczona. Prawdopodobnie będzie to drużyna W.K.S. 16 pp. lub Samson. Rostrzygnięcie nastąpi w dniu dzisiejszym na posiedzedzeniu W. G. i D. Również nie jest jeszcze wyłoniony mistrz grupy podmiejskiej, ponieważ w grupie tej zachodzą dość poważne komplikacje z powodu unieważnienia przez W. G. i D. zawodów Kabel — Skawinka. Na zdobycie mistrzostwa tej grupy jest trzech kandydatów. Bocheński, Kabel i Skawinka. Największe szanse posiada Bocheński, chociaż niespodzianki nie są wykluczone. Rozstrzygnięcie nastąpi po zawodach Kabel—Skawinka, które odbędą się w najbliższą niedzielę.

Terminarz spotkań międzygrupowych przedstawia się następująco:

Pierwsza kolejka

Dnia 7 października br. Metal—Nadwiślan, Fablok—Unia, Tarnów II. i grupa podmiejska.

Dnia 14 października Nadwiślan—Fablok, Tarnów II.—Metal, Unia—grupa podmiejska.

Dnia 21 października Fablok- grupa podmiejska, Nadwiślan— Tarnów II., Metal—Unia.

Dnia 28 październik Unia--Tarnów II., grupa podmiejska—Nadwiślan, Fablok-Metal.

Dnia 1 listopada Metal—grupa podmiejska, Nadwiślan—Unia, Tarnów II.—Fablok.

Ponieważ nazwy drużyn w Tarnowie i grupie podmiejskiej nie są ustalone, dlatego posługujemy się nazwą Tarnów II. i Grupa podmiejska.

Wynik czwórmeczu piłkarskiego klubów żydowskich

W ub. poniedziałek i wtorek, odby się dalszy ciąg czwórmeczu piłkarskiego urządzonego przez Ż. K. S. Hagibor o nagrodę przechodnią. Czwórmecz ten wywołał duże zainteresowanie w klubach żydowskich.
Wyniki przedstawiają się następujące:

Siła—Ż. T. S. 2:0 (0:0)

Do pauzy gra równorzędna, po przerwie natomiast zaczęła sie lekka przewaga Siły, dla której bramki zdobyli Rosenblum i Lempel. Sędziował p. Haber.

Hagibor—Hakoah 4:2 (1:2)

Zwycięstwo zasłużone Hagiboru. Bramki dla zwycięzców zdobyli Reichman 2, Feiner i Sprung po jednej. Dla pokonanych Dortheimer. Na kilka minut przed końcem sędzia przerwał zawody z powodu zdekompletowania się drużyny Hakoahu. Sędziował p. Herman.

Tabela czwórmeczu przedstawia się obecnie następująco:

Nazwa klubu:	gier	pkt.	st. br.
Hagibor	3	5	10: 3
Siła	3	5	9: 3
Ż. T. S.	3	2	3: 7
Hakoah	3	0	1:10

Wobec powyższego dojdzie do decydującego meczu między drużynami Hagiboru i Siłą z powodu równej ilości punktów. Zawody te odbędą się na boisku Olszy w dniu 6 b. m.

KRONIKA KRAKOWA

Straszne skutki katastrofy kolej. w Krzeszowicach

Straszna katastrofa, która miała miejsce onegdaj w Krzeszowicach wywołała wielkie poruszenie w Krakowie i w całej Polsce. Do władz kolejowych, wojewódzkich, do redakcji w Krakowie, kierowało się mnóstwo telefonów z całej Polski, z zapytaniami o losy pasażerów „pociągu śmierci“.

Dotychczas niewytłumaczoną jest sprawa zaginięcia sierż. Knyszewskiego. Jak się obecnie okazuje, sprawa powstała stąd, iż znaleziono jego legitymację ale bez właściciela. Niewątpliwie dalsze śledztwo wyjaśni zupełnie sprawę.

Stan jednej z ofiar a mianowicie Grubnerówny, która została umieszczona w szpitalu żydowskim w Krakowie, wprawdzie jest niepokojący, nie budzi jednak specjalnych obaw.

Jak się dowiadujemy w ostatniej chwili, nazwiska nieznanych kobiet, które poniosły śmierć w katastrofie brzmią:

Janina Kowalczykówna, stud. U. J. z Katowic.

Kiseloth Herbst lat 13, z Gdańska — córka zmarłej Erny Herbst.

Ujęcie szajki włamywaczy w Krakowie

Do mieszkania Bolesława Białka urzędnika pryw. zam. przy ul. Król. Jadwigi 12 w Krakowie dokonano wczoraj włamania i skradziono marynarkę zawierającą portfel z kwotą 175 zł., oraz 1 budzik wart 25 zł.

W bardzo krótkim czasie, bo w godzinę po dokonaniu włamania udało się policji sprawców ująć: Mieczysława Bandę, lat 19 robotnika, zam. przy ul. Piekarskiej 14, Wojciecha Wiercioch lat 24, czeladnika piekarskiego, i Podobę Czesława lat 19, robotnika, od których skradzione rzeczy z gotówką odebrano.

Policja ustaliła, że wszyscy trzej ponadto dokonali kradzieży garderoby wart. 400 zł. z mieszkania Wł. Wilczka, zam. przy ul. Kawiory 8.

Krwawa bójka na ul. Kalwaryjskiej

W korytarzu domu przy ul. Kalwaryjskiej 41 w Podgórzu powstała wczoraj kłótnia na tle osobistych porachunków między Góralikiem Józefem, lat 30 wyrobnikiem, zam. przy ul. Kalwaryjskiej 41, a Walentym Korzeniowskim lat 41, robotnikiem, zam. przy ul. Benedykta 5

W czasie sprzeczki Góralik zadał Korzeniowskiemu pchnięcie nożem powyżej lewego uda.

Lekarz pogotowia ratunkowego po opatrzeniu przewiózł Korzeniowskiego do szpitala św. Łazarza, zaś Góralika policja zatrzymała.

Wstrząsający wypadek na ul. Rakowickiej

Jan Knapik, zam. przy ul. Józefa 19, murarz, zajęty przy odnawianiu fasady domu przy ul. Rakowickiej 4, w Krakowie, podczas opuszczania ruchomego rusztowania z 3 do 2 piętra spadł na dach znajdującej się na podwórzu komórki i doznał ogólnych potłuczeń oraz złamania kręgosłupa.

Pogotowie Rat. przewiozło go w stanie groźnym do szpitala św. Łazarza, gdzie natychmiast został poddany operacji.

Administrator strzelił do lokatora

Przy ul. Niskiej 12 w Łodzi, administrator domu Adam Majzer zgłosił się do lokatora tego domu Kosotrzewy celem zainkasowania komornego. Pomiędzy Majzerem a Kostrzewą doszło do kłótni.

Majzer nagle dobył rewolweru i strzelił w stronę Kostrzewy.

W tym momencie do mieszkania weszła siostra Kostrzewy którą kula ugodziła w rękę.

Ranną odwieziono do szpitala a Majzera aresztowano.

Zmiany w magistracie krak.

Jak się dowiadujemy, nastąpiły pewne zmiany w poszczególnych wydziałach magistratu krakowskiego.

Naczelnik wydziału II. skarbowego st. radca Latour, został przeniesiony do Wydziału aprowizacyjnego na stanowisko referenta. Miejsce jego zajął st radca Niedziałkowski. Podobno w najbliższym czasie przechodzi w stan spoczynku dyrektor Izby obrachunkowej dr. Jan Krzyżanowski.

Wyrok na fałszerzy 10-cio złotówek

Wczoraj w drugim dniu procesu przed sądem przysięgłych w Krakowie przeciw fałszerzom 10-cio złotówek, po przeprowadzonej rozprawie zapadł wyrok mocą którego sąd skazał Stawarskiego na 7 lat c. w. pozb. praw na 10 lat, osk. Jurkiewicza na 4 i pół roku c. w., osk. Wędzielę i Stawarską po dwa lata c. w. zawieszając im karę na przeciąg 5 lat.

Rozp. przew. so. dr. Janicki, wot. so. dr Stuhr i Ostręga osk. prok dr Panek. Bronią osk Stawarskich dr. Gabriel adw dr Rothwein i dr Skiba.

Powiesiła się w zakrystji kościelnej

Wikarjusz kościoła Saint Remi w Amiens we Francji przygotowywał się do odprawienia Mszy św., gdy nagle zobaczył w zakrystji powieszoną 13-letnią Julję Thomas.

Kapłan odwiózł natychmiast oddychającą jeszcze dziewczynkę do szpitala, gdzie leży w agonji. Pokazało się, że 13-letnia Julja miała odnieść komuś jakąś paczkę, którą po drodze zgubiła.

Przerażona tem dziewczynka, z rozpaczy powiesiła się na lampie w zakrystji.

Zakład zastawniczy przy Komunalnej Kasie Oszczędności miasta Krakowa (Szpitalna 15) zawiadamia, że na obecnej licytacji (8 październik 1934 r.), sprzedane zostaną przedmioty zastawione od dnia 31 grudnia 1933 r.

Budowa schroniska dla mężczyzn bezdomnych im. Brata Alberta

Wczoraj w godzinach rannych odbyła się w Dębnikach zapowiedziana wizja lokalna Zarządu Miejskiego celem ustalenia miejsca budowy przyszłego schroniska dla bezdomnych mężczyzn im. Brata Alberta. W wizji wzięli udział; PP. Prezydent m. Dr. Kaplicki, Wiceprezydent Dr. Klimecki, wszyscy Ławnicy, Radni Klubu Gospodarczego z Dębnik oraz Naczelnicy odpowiednich Wydziałów Zarządu Miejskiego z urzędnikami. Po oglądnięciu szeregu gruntów miejskich na Dębnikach i dłuższej dyskusji na miejscu ustalono, że przyszły gmach schroniska stanie w pobliżu radjostacji obok ogródków działkowych.

Budowa rozpocznie się wnet, a koszta jej wraz z urządzeniem wewnętrznym dojdą do 300.000 złotych.

W drodze powrotnej na prośbę Komitetu Budowy Kościoła Parafjalnego w Dębnikach z PP Radnym Dr. Kwiecińskim i Dr. Truszkowskim na czele zatrzymał się Zarząd Miejski przy budowie i oprowadzany przez ks. Proboszcza Fymiera zwiedził budujący się kościół, który w tym jeszcze roku oddany będzie do użytku wiernych.

Świętokradztwo w kościele N. P. Marji

Nieznani narazie sprawcy włamali się w nocy do kościoła Najśw. Marji Panny w Gdyni i skradli większą ilość wot, kilkanaście koralowych i bursztynowych różańców, srebrnych medali i orderów wojskowych, które w ciągu lat nagromadziły się w kościele. Złodzieje dostali się do kościoła przez okno.

Zawiadomiona o świętokradztwie policja przybyła na miejsce i wszczęła energiczne dochodzenia.

Z teatru im. J. Słowackiego
„Domek z kart“.

Repertuar kin krakowskich

Adria: „Scampolo“,
Apollo: „Wiosenny walc“.
Atlantic: „Burza“ i parada na placu Czerwonym w Moskwie.
Bagatela: „Sekret kobiety“ i rewja “Jak za dawnych dobrych czasów“.
Dom żołnierza: „Tajemnica limuzyny I.A. 53733.“.
Promień: „Madame Butterfly“ i Zapomniana melodja.
Słonko: „Halka“ i Flip i Flap w wojsku.
Świt: „Pojedynek na dnie oceanu“.
Sztuka: „Radosna godzina“
Uciecha; „Karioka“
Wanda; „Twe usta kłamią“.
Zorza: „Adjutant jego wysokości“.

Radjo

6.45 Audycja poranna 7.50 Pogadanka dla pań 11.57 Hejnał 12.03 Transmisje z Warsz. 13.10 Płyty 15.30 Transm. z Warsz. 15.35 Komunikaty lokalne 15.45 Transmisje ze Lwowa 17.50 Skrzynka poczt. 18.00 Encyklopedja mówiona 18.15 Transm. z Warsz 19.30 Płyty 19.50 Lokalne wiadomości sportowe 20.00 Transm. z Warszawy 21.45 Odczyt 22.00 Koncert 22.45 Odczyt 23.00 Transm. z Warszawy.

Nocny dyżur aptek

Apteka pod Białym Orlem Rynek A—B 45, Łobzowska 6, pod Świętą Kingą Grzegórzecka 9, pod Złotym Lwem Długa 4, pod Murzynem Krakowska 19.

Podgórze pod Opatrznością Brodzińskiego 1.

Nocny dyżur lekarzy:

Dr. Baranowski Włodz. Tatarska 11. Dr. Haas Adolf Sarego 10 tel. 156-92. Dr. Kwiatkowski St. Pl. Matejki 1.6. tel. 114-04. Dr. Owczyński Tadeusz Lubicz 34. tel. 168-26.

Echa procesu morderców śp. Garncarzówny

Jak się dowiadujemy onegdaj udali się do więzienia św. Michała obrońcy dr. Aschenbrenner, dr. Bardel i dr. Augustynek i odbyli konferencję ze skazanymi mordercami, śp. Garncarzówny — Dońcem Bobrzeckim i Schenkirzykiem.

Wszyscy trzej wyrok przyjęli, Schenkirzyk zaś wyraził się do obrony, że wyrok był sprawiedliwy i karę odcierpi ze skruchą.

Sensacyjny proces w Krakowie

Jak już onegdaj donosiliśmy odbyła się wczoraj w Sądzie Okręgowym cywilnym w Krakowie sensacyjna rozprawa przed sędzią cyw. dr. Holleanderem na którym to procesie wystąpił do Sądu z pretensją lwowski adw. dr. Berger skarżąc Radę Adwokacką we Lwowie i Naczelną Radę Adwokacką w Warszawie o odszkodowanie 600.000 zł. Dr. Berger w dalszym ciągu domaga się tej kwoty. Dr Fischler stawia wniosek by Sąd odebrał dr. Sz. Bergerowi prawa ubogich, następnie że przedłoży akta dyscyplinarne Rady Adw. i Rady Naczelnej w Warszawie. Wkońcu nadmienia, że szkodę jaką poniósł adw. Berger wyrządził sobie sam, bo gdyby przestrzegał swe obowiązki nie zamknięto by mu kancelarji. Te same wnioski popiera dr. Miksiewicz, dr Neuman. Poszkodowany wystąpił bez adwokata.

Sąd po odczytaniu aktów cofnął drowi Bergerowi prawo ubogich z tem, że po uprawomocnieniu się uchwały sprawa będzie spoczywać, aż do ewentualnego wniesienia przez powoda kwoty 15.000 zł. jako odpowiadającej przewidzianej taryfą sądową opłacie.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków ul. Na Gródku 2 — Telefon 173-02 (od godz. 8—11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej cała strona 800 zł., pół strony 500 zł. 1 wiersz. mm. 50 gr. Drobne 15 gr. za wyraz.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca Alfred Kwiatkowski Drukarnia „Monopol“ Kraków Na Gródku 2. Telefon Nr. 173-02